Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 298 Kraków, Sobota dnia 31 Października 1903 Rok XI.

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika, która wynosi za miesiąc Listopad 2 k. 70 h. w miejscu — bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początki powieści: „Juan Miseria“.

Werytusa **„Potomek Wallensteina“**, powieść osnuta na tle stosunków żydowskich, wychodząca w fejletonie „Głosu Narodu“.

Dalej mogą dostać w administracji „Głosu Narodu“ ukończone powieści:

Adolfo Albertazzi **„Teraz i zawsze“** 60 hal.

Conan Doyle **„W sępich szponach“** 60 hal.

Grand Allen **„Miljoner w opałach“** 60 hal.

Józefa Rogosza **„W obronie prawdy“**, powieść 2-tomowa 1 kor. 40 h.

Józefa Rogosza **„Marzyciele“**, powieść 2-tomowa 2 kor.

Cały kończący się rocznik „Tygodnika Zakopiańskiego“ z rozpoczętą powieścią senzacyjną „Hotel Babilon“ i z ukończoną powieścią „Tajemnica Baskervillów“ można nabyć za dopłatą 3 kor. Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 hal.

Żydowska bezczelność.

W Poznaniu odsłonięto niedawno pomnik Bismarcka, którego równie słusznie można nazwać wielkim zbrodniarzem, jak wielkim politykiem. Wzniesienie zaś pomnika w starej stolicy Wielkopolski, było oczywiście prowokacją uczuć polskich, było złośliwą i brutalną chętką upokorzenia Polaków. Z punktu widzenia niemieckiego szowinizmu można jeszcze do pewnego stopnia zrozumieć ten kult Bismarcka, to upamiętnienie jego polityki, to podniecanie uczuć nienawiści narodowej, którą tak zręcznie propagował zmarły kanclerz, ale uczucie wstrętu i obrzydzenia muszą budzić żydzi, który swój podejrzany patrjotyzm niemiecki usiłują reklamować prześcigając Niemców w napaściach na Polaków. Świeżego przykładu tej podłości żydowskiej dostarczyła sprawa pomnika Bismarcka poruszona w poznańskiej Radzie miejskiej przez Polaków. Radni polscy surowo krytykowali wzniesienie pomnika i marnowanie na ten cel funduszów miejskich.

Niemcy zachowali się dość przyzwoicie a nawet burmistrz, który przemawiał przy odsłonięciu, tłómaczył się, że nie chciał obrażać Polaków. Natomiast cała banda żydowskich członków Rady z adwokatem Jaffem na czele, rzuciła się na polskich mówców przerywając im, bezczelnymi wykrzyknikami i manifestując w ten sposób swoje narodowo-niemieckie uczucia. — W imieniu też żydów wniósł Jaffe przejście do porządku dziennego nad wnioskiem polskim wyrażającem ubolewanie z powodu kosztów poniesionych przez miasto na pomnik.

Tak to postępują żydzi tam, gdzie Polacy są stroną srodze uciśnioną, gdzie nie oczekują od nich materjalnych korzyści. Brutalna siła to jedyny czynnik, który żydzi uznają, wobec którego się korzą.

Wygrana batalja.

Program partji liberalnej. — Poszczególne punkty. — Zdanie dziennika „Reichswehr“. — Wyłom w języku służbowym armji. — Madziaryzowanie korpusu oficerskiego. — Rozczarowanie po rozkazie „Chłopskim“. — Kto górą?

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Program wojskowy stronnictwa liberalnego na Węgrzech jest już znanym.

Jak on wygląda? Streścimy go pokrótce:

I. Chorągwie i emblemata armji wspólnej mają być nietylko austrjackie, lecz równocześnie także węgierskie.

II. W sądach wojskowych na Węgrzech ma obowiązywać język węgierski.

III. Decyzja co do prawnych ułatwień w odbywaniu służby wojskowej ma należyć do ministra honwedów, a nie, jak dotychczas, do ministra wojny.

IV. Pułki węgierskie mają posiadać oficerów węgierskich;

a) oficerów węgierskich należy przenieść z pułków niewęgierskich do węgierskich w myśl rozporządzenia monarszego z 11 sierpnia 1868;

b) należy odpowiednio powiększyć stypendja dla kadetów węgierskich, założyć nowe szkoły kadeckie i udoskonalić tudzież rozwinąć szkoły kadeckie honwedów;

c) w szkołach kadeckich na Węgrzech pod sterem, o ile możności, oficerów węgierskich, należy części przedmiotów uczyć po węgiersku i po węgiersku egzaminować; obywatel węgierski może zostać tylko wtedy oficerem, jeżeli dowiedzie zupełnej znajomości języka węgierskiego.

V. Wszystkie władze pułków węgierskich są obowiązane korespondować z władzami węgierskiemi po węgiersku.

VI. Wszystkie prawa odrębne Chorwacji i Slawonji zatrzymują nadal moc obowiązującą (§. 30 z ugody 1868 r.).

VII. Przy rewizji ustawy wojskowej należy zaprowadzić dwuletnią służbę wojskową, ustawodawczo określić stan liczbowy pokojowy armji, skotyngentować rezerwę uzupełniającą i usunąć drugi rok karny ochotników jednorocznych.

VIII. Obecny stan języka komendy i służby ma istnieć nadal na podstawie uznanych w roku 1867 konstytucyjnych praw monarszych Jego Królewskiej Mości.

Hrabia Tisza na posiedzeniu środowem stronnictwa liberalnego oświadczył, że korona przyjmuje ów program z wyjątkiem części ustępu c) w artyk IV., która mówi, że obywatel węgierski może tylko wtedy zostać oficerem, jeżeli umie po węgiersku, a następnie z wyjątkiem art. VIII., który ma być tak przeredagowanym, by uznawał wyraźnie prawa monarsze, określone § 11 artykułu XII. z 1867 roku.

Poznawszy w streszczeniu dokładnem program wojskowy nowego gabinetu węgierskiego, zastanówmy się, jakie skutkiem owych zmian wypłyną następstwa polityczne i militarne. Na to pytanie niechże nam udzieli odpowiedzi kompetentny tutaj dziennik „Reichswehr“, czytywany przez oficerów i zajmujący się fachowo sprawami wojskowemi.

Oto, co pisze mniejwięcej ów organ wojskowy:

Boleje wprawdzie nad zmianą staroaustrjackich emblematów i chorągwi wojskowych, przyznaje przecież, że Węgry, jako państwo samodzielne mają prawo wymagać owego uwidocznienia na zewnątrz.

Czyż przecież po przeprowadzeniu innych nowości — zapytuje „Reichswehr“ — armja pozostanie nadal wspólną? Czy owe nowości, raz wprowadzone w życie, każda z osobna i wszystkie razem, nie rozbiją wspólności armji? Otóż, zdaniem „Reichswehr“, wprowadzenie języka węgierskiego do postępowania sądowo-wojskowego przełamuje dotkliwie zasadę jednolitego języka służbowego, którym w armji austro-węgierskiej jest język niemiecki.

I niestety — woła „Reichswehr“ — zrobienie wyłomu w tym właśnie punkcie tworzy doskonały punkt zaczepny przeciwko jednolitości języka służbowego niemieckiego.

Oddanie decyzji co do ułatwień prawnych w odbywaniu powinności wojskowej ministrowi Honwedów jest zamachem na prerogatywy centralnej władzy wojskowej, równa się decentralizacji wspólnego ministerjum wojny. Jest to więc przełamanie zasady podstawowej każdej armji, zasady jednolitości władzy naczelnej.

Przeniesienie oficerów węgierskich do pułków węgierskich, wychowanie specjalne kadetów węgierskich, rozszerzenie zakresu i liczby szkół kadeckich Honwedów, oddanie tych szkół pod kierunek oficerów węgierskich — i to wszystko za wspólne fundusze austro-węgierskie — zreformowanie planu nauk w owych szkołach kadeckich, częściowe wprowadzenie wykładów po węgiersku, powierzenie owych wykładów oficerom węgierskim, wszystko to — woła „Reichswehr“ wręcz rozpaczliwie — musi doprowadzić do madziaryzowania korpusu oficerskiego na Węgrzech. Wszyscy ci oficerowie węgierscy będą już dlatego przeciwnikami języka służbowego niemieckiego, że nie będą umieli po niemiecku.

Nakaz korespondowania po węgiersku z władzami węgierskiemi zmusi komendy pułkowe i batalionowe do utrzymywania pewnej ilości oficerów i podoficerów, władających biegle językiem węgierskim.

Dlatego też jest to poprostu ironją — orzeka „Reichswehr“ — że program Tiszy orzeka się komendy i języka służbowego węgierskiego. Owo zrzeczenie nie ma znaczenia praktycznego. Parlament zrzeka się na razie, wiedząc, iż po madziaryzowaniu zupełnem korpusu oficerskiego, sprawa komendy węgierskiej wyłoni się sama przez się na porządek dzienny. Nawet Stefan Tisza nie stoi już — trafnie konkluduje „Reichswehr“ — na stanowisku armji wspólnej, lecz na stanowisku wojska węgierskiego, które tworzy uzupełnienie armji wspólnej. Gdy przecież parlament chce z tego wojska zrobić armję parlamentu, Stefan Tisza pragnie zostawić tę ostatnią pod wyłącznymi rozkazami króla.

— — — — — — — — — — — —

Z streszczonych powyżej wywodów dziennika „Reichswehr“ wynika, że grubo zawiedli się ci wszyscy, którzy pojmowali rozkaz do armji, wydany w Chłopach, jako stanowcze odrzucenie wszystkich żądań wojskowych węgierskich. Pokazuje się natomiast, iż słuszność mieli wyznawcy opinji, jako rozkaz „chłopski“ wcale sprawy nie zakończył stanowczo i co więcej na ostateczne załatwienie życzeń węgierskich nawet nie wpłynął decydująco.

Doradcy Korony, którzy — w pierwszej linji odpowiedzialny za to wspólny minister wojny — przedłożyli Koronie ów rozkaz do podpisu, byliby uczynili lepiej, gdyby zaniechali takiego strzelania pustymi nabojami. Węgrzy bowiem stanowczo wygrali kampanję.

O DZIECKO.

Rodzinny dramat.

(*Korespondencja „Głosu Narodu“.*)

BERLIN 27 października.

Zaciekawienie, jakie tu wzbudza proces hr. Węsierskiej-Kwileckiej, rośnie z każdym dniem. I nic dziwnego: cała ta sprawa jest jakby rozdziałem sensacyjnego romansu i przeto działa podniecająco na nerwy. Podczas poprzednich posiedzeń sylwetki jej bohaterów zarysowały się już dość wyraźnie, poznaliśmy właścicieli majoratu wróblewskiego, jako ludzi niesłychanie lekkomyślnych, którzy gonili tylko za użyciem, trwoniąc bez miary i pamięci odziedziczoną fortunę. I lata takiego życia wyrobiły u nich specjalną etykę. Jak charakterystyczną była odpowiedź hr. Kwileckiego, gdy go prezes sądu zapytał, czy utrzymywał stosunki z innemi kobietami. „Dlaczegóżbym nie miał ich utrzymywać?“ W pojęciu starego viveura było to rzeczą całkiem naturalną, a zapytanie sędziego raziło go może swą naiwnością.

Tacy ludzie, u których egoizm i żądza użycia przytłumiają wszystkie inne uczucia, nie umieją zazwyczaj zyskiwać miłości bliźnich. Tem więc dziwniejsze w procesie wróblewskim jest to niewolnicze poprostu przywiązanie służby do państwa. Pałacowe hrabiny Knoska, Chwiałkowska wiedząc o odpowiedzialności jaka je czeka nie chciały zeznawać nic, coby na jej niekorzyść świadczyć mogło i zapytywane przez sędziego, wpatrywały się wciąż w twarz hrabiny, jakby szukając w jej spokojnym wzroku inspiracji do owych odpowiedzi... A one przecież dużo szczegółów wiedzieć muszą i gdyby im pamięć tylko zechciała mniej uporczywie niedopisywać, mogłyby wiele rozświetlić w tej tajemniczej sprawie. Czem hr. Kwileccy umieli tak przywiązać do siebie serca tej służby niewiadomo. To także jedna z tajemnic usposobień ludzkich.

Dzisiejsze rozprawy wywołują również żywe zaciekawienie. O godzinie wpół do 10 rano, kiedy sąd się schodzi, sala jest już pełna. Tasama przeważnie wytworna publiczność, świadkowie wszyscy w komplecie, między niemi mały Józio Kwilecki.

Jako pierwszy świadek występuje hr. Hektor Kwilecki z Kwilcza, ten, który stałby się właścicielem majoratu wróblewskiego, gdyby oskarżony hr. Zbigniew Węsierski-Kwilecki nie pozostawił potomka męskiego. Zeznaniom jego cała sala przysłuchuje się ze skupioną uwagą.

„O ile mi wiadomo — mówi hr. Hektor — stosunki majątkowe w Wróblewie są nieszczególne; drzewa w lasach wycięto więcej niż było dozwolonem, zagsienia jednak utrzymano w należytym porządku. Krewni, nie chcąc się narzucać hr Węsiersko-Kwileckiemu i jego małżonce, w niczem im nie przeszkadzali. W urodziny dziecka a priori nie wierzyli z różnych względów, ale nie chcieli wywoływać skandalu. Nasze podejrzenia wzmogły się jeszcze, gdy rozeszła się wieść, że hrabina Węsiersko-Kwilecka zamierza odbyć połóg we Włoszech. To spowodowało mego ojca, że napisał list do hr. Zbigniewa tej treści, że obowiązkiem jest krewnych dbać o honor rodziny, a rozwiązanie za granicą miałoby ten skutek, że dziecka nie uznanoby za prawowite. Z powodu tego listu gniewano się bardzo na nas, ale przyczynił się on jednak do tego, że rozwiązanie hrabiny nastąpiło w Berlinie.

Nikt nie chciał wierzyć, że hrabina istotnie powiła chłopczyka i to z różnych względów, — mianowicie też dla tego, że połóg odbył się z niesłychaną szybkością, a dalej, że nie przywołano do Rosińskiego. Ponieważ najrozmaitsze pogłoski o urodzinach nie ustawały, ojciec mój napisał list do hr. Węsiersko-Kwileckiego, jednakże nie otrzymał odpowiedzi. Zażądał następnie widzenia się z hrabią sam na sam, ale oparła się temu hrabina.

Nastąpił proces, który hr. Węsiersko-Kwilecki wytoczył memu ojcu o uznanie syna. Zapadł wyrok zaoczny, gdyż ojciec na termin nie stawił się, nie wiem dla czego. Przyczynili się do tego adwokaci. Chociaż proces cywilny ojciec przegrał, pogłoski o pochodzeniu chłopczyka obiegały dalej. W Poznaniu mało kto wierzył, że hrabina rzeczywiście porodziła dziecię.

Rzecz się zmieniła, gdy hrabinę aresztowano i umieszczono w więzieniu śledczem. Od razu opinja publiczna zwróciła się przeciwko krewnym. Pewnego dnia otrzymałem list z Królestwa Polskiego, w którym powiedziano, że mogę dowiedzieć się bardzo ważnych szczegółów.

Nie przywiązywałem do listu znaczenia, gdy jednak wkrótce otrzymałem drugi list, postanowiłem poznać autora. Zapytywał mnie, czy to prawda, że akuszerka Ossowska w procesie poznańskim zaprzysięgła, że hrabina Węsiersko-Kwilecka istotnie była brzemienną. Gdy to potwierdziłem, oświadczył mi autor listu, że to nie prawda, gdyż Ossowska sama przyznała, jako mówiła przed sądem nieprawdę.

Później napisał do mnie kupiec Hechelski, że wie. zkąd pochodzi chłopczyk. Powołałem go telegraficznie do Kwilcza i oświadczyłem mu, że jeżeli zajmie się tą sprawą, będę mu pomocnym, aby prawda wyszła na jaw i poniosę też wynikłe ztąd koszta. Pod żadnym warunkiem sam nie chciałem podjąć tej sprawy, która nabawiła mnie zmartwienia, gdyż cała prowincja powstała przeciwko nam.

Hechelski wyjechał następnie do Krakowa i tam przy ul. św. Jana odszukał jakąś akuszerkę. Jadwiga Andruszewska powiedziała Hechelskiemu, że owa akuszerka ma brata pijaka. Dalej dowiedział się, że akuszerka Graczyńska jak również jej syn zmarli, żyje jednak drugi syn, — który jest urzędnikiem magistrackim.

Nie odszukano go, natomiast dowiedziano się, że urzędnik nazwiskiem Gracza jest synem akuszerki Graczyńskiej. To okazało się prawdą. Hechelski otrzymawszy od niego informacje, czynił tak, jakoby z polecenia jakiejś umierającej kobiety, miał wyszukać osoby, które dostarczyły dziecka. Udało się też z pomocą różnych zabiegów stwierdzić fakta, które były zgodne z zeznaniami Jadwigi Andruszewskiej. Hechelski wykrył mianowicie, że chłopczyk był nieślubnym synem żony strażnika kolejowego Meyera.

Hechelski zebrawszy materjał, zapytał mnie, co ma dalej uczynić. Pojechałem do Krakowa dla przekonania się o istotnym stanie rzeczy. Nie chciałem się wdawać z adwokatami z różnych względów. Poszedłem więc na policję i powiadomiłem prezydenta policji o podsunięciu dziecka, nie powiedziałem jednak, że moja rzecz jest w tem interesowaną. Prezydent policji zajął się energicznie tą sprawą i przesłuchał kobiety, które odgrywały rolę w tej sprawie. Cecylji Meyerowej przedłożono 6 czy 8 fotografij chłopczyków i powiedziano jej: „Szukaj pani między nimi swego syna“. Meyerowa wskazała na fotografię rzekomego „małego hrabiego“ i rzekła: „To jest mój syn, mogę przysiądz“. Po siedmiu latach poznała go, ponieważ był podobny do swego brata, pochodzącego od tego samego ojca.

Po niejakim czasie przyszła do mnie Jadwiga Andruszewska i opowiadała mi o podsunięciu dziecka. Wygotowałem kwestjonarjusz z 25 pytaniami, poszedłem z Andruszewską do komisarza obwodowego i kazałem tam Andruszewskiej stwierdzić podpisem to, co opowiadała. Ksiądz miejscowy był tłomaczem. Za podróż zapłaciłem Jadwidze Andruszewskiej 20 marek. Naturalnie, powiedziałem jej, że okażę się wdzięcznym, jeśli podsunięcie dziecka sądownie zostanie stwierdzonem.

Opowiadano, że przyrzekłem akuszerce Ossowskiej 15.000 talarów, komuś innemu miałem przyrzec 30 000 marek, opowiadano, że wydałem „miljony“, których nie posiadam, i t. d. i t. d. Opowiadano dalej, że chciałem wykraść z Wróblewa rzekomego syna, aby go usunąć; sędzia śledczy powiedział mi nawet żartobliwie, że są tacy, co twierdzą, że go chcę zamordować. Czyż wyglądam na mordercę?

Słowa te wywołują w sali wesołość.

Później zeznaje w dalszym ciągu hr. Kwilecki — dowiedziałem się od hrabiego Filimowskiego z Krakowa, że został mianowany opiekunem owego chłopczyka, który w rzeczywistości nazywa się Leon Franciszek Parcz. Byłem

SPISKOWIEC PETERSBURSKI.

PRZEZ

W. ODROWĄŻA.

I.

Anna Iwanowna Zorina zajmowała skromne mieszkanie w samem centrze Petersburga, na trzeciem piętrze, oficyny wielkiego domu przy ulicy Grochowej. Na liście lokatorów figurowała ona jako kasjerka z księgarni Weinberga, lecz właściwie mieszkanie to było sekretną drukarnią petersburskiego komitetu partji rewolucyjnej. Za niewielkim ciemnym przedpokojem, pierwszy pokój stanowił osobiste mieszkanie kasjerki, skromnie umeblowany, zdawał się zawierać skończoną w sobie całość, dopasowana jednak szczelnie do ściany szafa, były sekretnem przejściem do drugiego pokoju, w którym mieściła się ręczna prasa i inne przybory drukarskie. Z drukarni tej wychodził w niejednakowych odstępach czasu dziennik rewolucyjny p. t. „Wola ludu“, jeden z najskrajniejszych w swoim kierunku. przeprowadzający propagandę czynu w celu zburzenia obecnego systemu rządowego i społecznego w Rosji.

Zorina zajmowała lokal ten drugi już rok, zawdzięczając jednak nadzwyczajnej ostrożności, drukarnia, pomimo wysiłków tajnej policji, nie została wykrytą. Oprócz lokatorki, druga jedyna osoba zachodziła do tego mieszkania; był nią mężczyzna około lat trzydziestu, uchodzący w opinji stróża i sąsiadów za kochanka młodej kasjerki, co nie raziło nikogo, jako rzecz najzwyczajniejsza w stosunkach petersburskich. — W rzeczywistości był to inżynier-technolog Piotr Mikołajewicz Surkow, jeden z filarów petersburskiego oddziału partji rewolucyjnej.

Ręczna prasa drukarska, specjalnie na ten cel urządzona, przy użyciu nie wydawała najmniejszego stuku; cała trudność polegała w dostarczaniu do drukarni papieru i w wynoszeniu gotowych egzemplarzy gazety na miasto, aby zbyt częstem wchodzeniem i wychodzeniem z mieszkania nie zwracać uwagi i nie budzić podejrzeń w otoczeniu. Wszystko jednak dotąd szło zupełnie pomyślnie i spiskowcy na razie nie mieli zamiaru zmiany mieszkania.

II.

Piotr Mikołajewicz Surkow był dzieckiem dalekiego wschodu, pochodził z guberni Permskiej; syn niezamożnej rodziny szlacheckiej, — przeszedł szkoły prawie o własnych siłach, bo chociaż majątek jego ojca przestrzenią wynosił tyle, co nasze dwa powiaty, jednak w tych oddalonych od cywilizowanego świata krajach, przy braku komunikacji i rąk do pracy, ziemia dotąd nie przynosi prawie żadnego dochodu. Umysł jasny i pojmujący, charakter stanowczy i nieugięty, cechowały go od wczesnych lat młodości.

Szkoły średnie ukończył w zakątku dalekiej prowincji, na granicach Azji, w zupełnej nieświadomości wielkich zadań i prądów społecznych, oraz ruchu, jaki ostatnie wywoływały w centrach cywilizacyjnych. Wstąpienie do instytutu technologicznego w Petersburgu i życie w sferze starszych kolegów otworzyły przed nim nieznane dotąd światy. Całą duszą przylgnął do nowych prądów i agitacja rewolucyjna stała się odtąd celem jego życia. Zawdzięczając wysokim swoim zdolnościom, instytut ukończył w określonym czasie ze stopniem inżyniera-technologa, ale czysta, oderwana mechanika mniej go ciągnęła ku sobie. niż eksperymenty dynamiki społecznej.

Wkrótce po ukończeniu istytutu, Surkow należał do najwybitniejszych agitatorów rewolucyjnych w Petersburgu; dziennik „Wolę ludu“ nietylko on stworzył, nietylko sam prawie wyłącznie go redagował, ale co najważniejsza, on go drukował i puszczał w obieg. Zadaniem tej gazety było budzenie ducha rewolucyjnego w wielotysięcznych, mniej oświeconych masach narodu rosyjskiego.

Stosunek Surkowa z Marją Iwanówną nie miał nic wspólnego z erotyzmem. Młoda ta, wysoko inteligentna i wykształcona osoba, zawiedziona życiem w nieszczęśliwem małżeństwie z pijakiem, entuzjastka z usposobienia, została apostołką zasad rewolucyjnych i na tej drodze zetknęła się z Surkowem.

Dotąd, jak mówiliśmy, szło wszystko jaknajlepiej.

III.

Niestety, najniespodziewaniej nastąpiła katastrofa.

Była godzina pierwsza w dzień; Surkow w bluzie roboczej odbijał arkusze gazety, Anna Iwanówna zajęta była składaniem gotowych egzemplarzy. Pracowali najspokojniej i nawet cień niebezpieczeństwa nie powstał w ich głowach, chociaż jak zwykle rewolwer nabity leżał na stole obok czynnej prasy.

Niespodziewanie odezwał się głos dzwonka w przedpokoju; ponieważ nie oczekiwali żadnych odwiedzin, spojrzeli na siebie ze zdziwieniem. Surkow dał znak Annie Iwanownie, aby wpuściła dzwoniącego do swojego pokoju. Kasjerka wyszła, zamknąwszy drzwi szafy, stanowiące przejście z jednego pokoju do drugiego. Surkow zaś umieścił się przy umyślnie zrobionym otworze, przez który, będąc niewidzialnym, mógł śledzić, co się dzieje w pierwszym pokoju.

Byli to goście niespodziewani, najmniej pożądani, najstraszniejsi, jacy mogli być: oddział policji z oficerem żandarmskim i sędzią śledczym. Surkow zbladł, pochwycił ze stołu rewolwer i stanął na środku drukarni w pozycji wyczekującej.

Niedługo jednakże przyszło mu czekać.

Z sąsiedniego pokoju dochodziły słowa rozmowy, coraz to głośniejszej, przerwanej wreszcie krzykiem Marji Iwanowny i w tejże chwili drzwi szafy rozwarły się z trzaskiem, a w nich stanął pułkownik żandarmski, nim jednak postąpił parę kroków w głąb pokoju, z lufy rewolweru Surkowa błysnął ogień.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tem w Paryżu w towarzystwie jednego z przyjaciół i tam badałem sprawę, ponieważ obiegała wieść, że hrabina Węsierska-Kwilecka zamierzała z Paryża przywieść sobie „syna". Wyśledzono też w Paryżu bandażystę, który opowiadał, że jakaś otyła dama, mówiąca z francusku niemieckim akcentem, zamówiła sobie w roku 1896 gumowy żywot.

Prez.: O ile obchodzi pana wynik procesu.

Hr. Hektor Kwilecki:

Przedewszystkiem chodzi mi o to, aby wyszła na jaw prawda. Poczuwam się do obowiązku oczyścić ojca mego z zarzutu, jakoby niesłusznie zarzucił oskarżonej hrabinie podsunięcie dziecka. Jako członkowi rodziny chodzi mi wreszcie o to, aby na rodzinie nie zaciążyła żadna plama, żeby do rodziny nie wkręcono dziecka nieślubnego, być może bardzo zacnych rodziców, któreby później ogłoszono jako głowę rodziny. Dochody moje wystarczają mi i nie potrzebuję starać się o zaniedbany majorat. Nasza rodzina istnieje przeszło 500 lat i zawsze ją szanowano. Nie znam żadnej rodziny w całej Europie, któraby dopuściła do tego, żeby jakiś przybysz nieślubny miał stać się nagle właścicielem majoratu. Bardzo niechętnie przystąpiłem do tej sprawy, nie należy mi bynajmniej na zasądzeniu oskarżonych, ponieważ nie jest dla mnie przyjemnem, gdy członkowie mej rodziny mają przebywać w więzieniu. Proces obecny jest tylko prologiem, epilog rozegra się w Poznaniu, gdyż po ukończeniu procesu obecnego, wytoczę proces cywilny. Bardzo mi przykro, że sprawa zaszła tak daleko, ale trzeba przecież wykryć prawdę.

Prez.: Panie hrabio, pańskie stosunki majątkowe są świetne, nie prawda? Pan jesteś opodatkowany od 150,000 marek rocznego dochodu majątek ojca pańskiego wynosi 1,300.000 marek, posiada on 30,000 mórg.

Świadek: Tak.

Prezydent: Jak liczną jest pańska rodzina?

Świadek: Mam syna i trzy córki. W razie, gdyby hrabina Węsierska-Kwilecka była zmuszoną opuścić Wróblewo, nie będzie w krytycznem położeniu. Ale hrabina jest ambitną i nie chce być skazaną na łaskę krewnych.

Dalej powiada hrabia Hektor Kwilecki, że hrabina wyraziła się razu pewnego: „Gdybym proces przegrała, zabiję siebie i dziecko". Tak nie mówi prawdziwa matka. Hrabia zaś wyraził się razu pewnego: „Jestem ostatnim panem majoratu z mej rodziny". Gdy mu zaś wskazano jego rzekomego synka, powiedział: „Byłbym szczęśliwym, gdyby go wcale nie było, lub gdyby nie żył".

To przecież również jest bardzo charakterystyczne.

Na zapytanie przewodniczącego, ks. Hektor Kwilecki objaśnia stosunki fideikomisowe w Wróblewie. Czysty dochód z majoratu wynosi 70·000 marek, ale ten kto zostanie jego właścicielem, będzie musiał zapłacić nietylko procenta ale i długi.

Adw. Wronker: Od jak dawna pracuje dla pana Hochelski?

Świadek: Od r. 1902.

Adw. Wronker: A pan długo był w Krakowie?

Świadek: Około 2 miesięcy.

Prokurator Müller: Ale i inne podróże odbywał pan.

Hrabia: Naturalnie.

Adwokat Chodziesner: Czy pan hrabia na serjo przypuszcza, że hrabina zabiłaby siebie i dziecko? Czy pan nigdy jeszcze nie słyszałeś, że matka zabiła siebie i dziecko?

Świadek: Zabiła, ale dziecko nieślubne.

W obronie zwierząt.

Sprawa używania zwierząt do doświadczeń lekarskich, jest oddawna przedmiotem sporu. Sejm dolno-austrjacki rozstrzygnął ją stanowczo uchwałą, która zapadła przed kilku dniami.

Sejm uznał wykonywanie badań lekarsko-przyrodniczych na zwierzętach żyjących za okrucieństwo, nieuzasadnione względami naukowemi i godne potępienia, i postanowił zabronić wiwisekcji w obu klinikach ginekologicznych uniwersytetu wiedeńskiego, zależnych pod względem administracyjnym od wydziału krajowego. W dyskusji nie szczędzono uczonym, wykonywającym wiwisekcję, złośliwych przycinków i uwag wręcz obelżywych, a w kampanji tej przeciw profesorom wziął także udział namiestnik hr. Kielmansegg. Niebawem po powzięciu uchwały, jeden z członków wydziału krajowego udał się do kierownika oddziału ginekologicznego, prof. Chrobaka i rozkazał wypuścić z obu klinik, dnia 27 b. m., wszystkie zwierzęta doświadczalne.

Sprawa wiwisekcji jest rzeczywiście sporna, a przynajmniej niektórzy uczeni, uważają tę metodę badań za niepotrzebne i bezowocne barbarzyństwo. Wmieszanie się ciała politycznego jednak, do tej sprawy czysto naukowej, rozstrzygnięcie jej przez laików, zwłaszcza w formie tak stanowczej i nieodpowiedniej, wywołało burzę w kołach lekarskich. Kierownicy obu klinik ginekologicznych, profesorowie Chrobak i Schauta, zaprotestowali przeciw postanowieniu sejmu i odwołali się do dekanatu fakultetu medycznego, który ze swej strony zwrócił się z protestem do ministra spraw wewnętrznych. Prezydjum Izby lekarskiej wiedeńskiej i członkowie rady sanitarnej złożyli natychmiast swoje urzędy, na wielkiem zebraniu lekarzy i studentów medycyny wystąpiono bardzo gwałtownie przeciw uchwale sejmowej, a po zebraniu studenci urządzili wrogą manifestację przed mieszkaniem namiestnika. Z prowincji nadchodzą od lekarzy tysiące telegramów z wyrażeniem oburzenia na niezwykły krok sejmu, pisma zamieszczają gwałtowne artykuły i oświadczenia wybitnych uczonych, przeciw wmieszaniu się laików sejmowych do sprawy czysto naukowej.

„Dla kliników, oświadcza jeden z profesorów uniwersytetu wiedeńskiego, zaczepka większości sejmowej nie była niespodzianką. Od dawna już toczyła się w Wiedniu dyskusja w sprawie wiwisekcji, a od czasów Brückego, Strickera i Brühla, uczeni, którzy robią doświadczenia na zwierzętach w interesie cierpiącej ludzkości, są wystawieni na gwałtowne napaści. Klinicy spodziewali się wprawdzie, że namiestnik dolno-austrjacki wyjaśni posłom, że bez wiwisekcji niema nauki przyrodniczej, iż doświadczenia na zwierzętach bywają wykonywane przy zastosowaniu ogólnej lub miejscowej narkozy (znieczulenia), i że właśnie w Wiedniu wiwisekcja naukowa wydała szereg rezultatów bardzo ważnych dla medycyny. Na wielkie znaczenie wiwisekcji dla nauk przyrodniczych, a zwłaszcza dla medycyny, zgadzają się dziś najwybitniejsi uczeni wszystkich krajów. Trzebaby zaprzestać zupełnie badań, gdyby wzbroniono robić doświadczenia na zwierzętach. To wszystko powinien był namiestnik powiedzieć większości sejmowej; powinien był też przytoczyć zdanie Karola Darwina, które zawiera w sobie wszystko, co na ten temat można powiedzieć: „Jest to rzeczą pewną, że fizjologja może rozwijać się tylko przez doświadczenia na zwierzętach żyjących. Dlatego uważam propozycję, aby ograniczyć badania do szczegółów, których znaczenie dla medycyny można dziś osądzić, za dziecinne".

Tak mówił „inny" lekarz, podczas gdy inni uczeni są wprost przeciwnego zdania. Słowem jest to kwestja sporna, której laicy nie rozstrzygną; zaś hałas wywołany tą sprawą głównie stąd pochodzi, że ogromna większość lekarzy wiedeńskich to żydzi, a większość sejmu dolno-austrjackiego, jest wybitnie antysemicka.

Sejmik w Przeworsku.

Z Przeworska piszą nam:

Dnia 25 b. m. o godz. 11 rano przybyło do Przeworska kilkudziesięciu posłów sejmowych i kilku redaktorów pism lwowskich. Przybyłych oczekiwały na dworcu kolejowym powozy, które zawiozły gości do kościoła, gdzie wysłuchali Mszy św. celebrowanej przez hr. ks. kanonika Komorowskiego, poczem udali się do cukrowni. Jeden z posłów chciał piechotą się wybrać, jednakże wkrótce musiał tego zamiaru zaniechać. Dotychczas Świetne c. k. starostwo ani Magistrat w Przeworsku nie zrobili żadnych kroków, aby przechodzień mógł wygodniej i bezpieczniej przejść drogą publiczną. Jedna tylko cukrownia utrzymuje wzorowy porządek w swojem terytorjum.

Wróćmy się do naszych posłów; otóż przybyłych gości oprowadzali ks. Andrzej Lubomirski, ks. Kazimierz Lubomirski i dr M. Lisowiecki, właściciel Chłopic, jeden z głównych akcjonarjuszy fabryki, oraz delegat zarządu p. Gosiewski.

Fabryka przeworska jest pod względem wielkości i liczby zatrudnionych robotników, jako też pod względem techniki, pierwszą w Austrji, można jeszcze do niej porównać fabrykę lundenburską pod Wiedniem. Większej i lepszej cukrowni w Austrji nie mamy, a może nawet i w całej Europie. W tej fabryce na wewnątrz i zewnątrz pracuje około 1500 ludzi. Fabryka przerabia w ciągu 24 godzin do 100 wagonów buraków t. j. może przerobić zawartość dwóch ogromnych pociągów towarowych, spala dziennie kilka wagonów węgla i zużytkowuje 100.000 hl. wody z rzeczki Mleczki. Wraz z fabryką na Bukowinie w Żurowie jest w tym roku fabryka przeworska w stanie zaspokoić 60 proc. konsumcji Galicji, na rok przyszły będzie mogła dostarczyć tyle cukru, żeby zupełnie zaspokoić konsumcję naszego kraju. Idzie tylko o to, żeby miała dostateczną ilość buraków. Otóż niestety dotąd jeszcze wielu naszych właścicieli ziemskich związanych jest kontraktami na dostawę buraków dla kartelu chropińskiego, najwięksi jednak z tych dostawców chropińskich w poczuciu obywatelskiego obowiązku oświadczyli, że już od roku przyszłego będą wszystkie swe buraki dostawiali do Przeworska.

Zwiedzanie fabryki trwało cztery godziny, a jakkolwiek było niesłychanie pouczające to jednak równocześnie wystawiło energję i dzielność gości na wielką próbę; trzeba bowiem wiedzieć, że w najzimniejszych salach fabrycznych temperatura wynosi 28° C. a wzrasta stopniowo aż do sal takich, w których jest 60° C. Można więc sobie wyobrazić jak w takiej łaźni wyglądali nasi posłowie, ubrani przeważnie w suknie zimowe, niektórzy nawet w futra.

Czystość w fabryce jest nadzwyczajna, a tembardziej pochwały godna, że przecież to idzie o wyrób produktu, spożywanego przez ludzi. Wszędzie w fabryce jest jasno, wszędzie światło, ściany lśnią białością, okna czyściutkie, duże, ogromnie jasne.

Po zwiedzeniu fabryki udano się na obiad do magazynów, zupełnie pustych, dzięki bowiem obywatelskiemu poczuciu społeczeństwa naszego, wszystko co fabryka wyrabia od 26 września b. r. zabiera ogół galicyjski i skonsumowuje; cukrownia wyrabia 3000 głów cukru dziennie, oprócz mnóstwa skrzyń i kartonów 5 kg. kostek i worków mączki zwykłej i krystalicznej.

Podczas obiadu wzniesiono kilka toastów. Rozpoczął najpierw p. Józef Męciński. Wzniósł on kielich na cześć ks. Andrzeja Lubomirskiego jako inicjatora, założyciela i głównego „spiritus movens" fabryki. Po nim zabrał głos poseł Bojko. Toast jego zrobił bardzo sympatyczne wrażenie na wszystkich obecnych. Pan Bojko podniósł, że panowie i szlachta zakładali dawniej twierdze i bronili granic kraju od najazdu sąsiadów. Dziś potomkowie tamtych budują twierdze innego rodzaju, są to twierdze fabryczne, które bronią kraju od najazdu przemysłu sąsiadów. Zmieniły się czasy, zmieniły się więc warunki i dawniej trzeba było stawać z bronią w ręku i bronić kraju, dziś trzeba stawać na okopach fabrycznych i bronić ludność od obcej pracy pozbawiającej naszą ludność możności zarabiania. Jak dawniej przy budowie twierdz wojennych, tak dziś przy budowie twierdz fabrycznych, on i warstwa, do której należy, to jest chłopi, nie biorą udziału, bo nie mają do tego środków, więc też jadąc do Przeworska, pytał on się sam siebie, po co on, chłop polski, jedzie do tej twierdzy, którą założył książę i do tego miasta w którem starostą jest hrabia (hr. Morsztyn), proboszczem także hrabia (X. Komorowski) jeszcze mamy jednego hrabiego Mycielskiego, który jest zarządcą dóbr księcia i 1 hrabiątko praktykant agronomji). Co on tam robić będzie wśród tych hrabiów i książąt?

Chęć jednak zwiedzenia tej nowej twierdzy, przełamała niechęć demokratyczną do tych utytułowanych, a gdy przyjechał i zobaczył, co ci tu ludzie zrobili i jak tutaj chłop polski, pod opieką tych właśnie utytułowanych, żyje dobrze, szczęśliwie, zarabia dużo, bogaci się i oświeca, a więc i podnosi moralnie, to ma tylko jedno życzenie: ażeby tacy hrabiowie i książęta rodzili się na kamieniu, żeby ich było jak najwięcej w naszym kraju. Na ich cześć wychyla tedy swój kielich.

Bardzo piękny i sympatyczny toast w języku ruskim wygłosił p. Ochrymowicz na cześć ks. Lubomirskiego.

Ks. A. Lubomirski w odpowiedzi oświadczył, że te życzenia i te toasty przyjmuje tylko w imieniu tych, którzy razem z nim pracowali i dla nich, sam bowiem uważa, że spełnił tylko to, co powinien był zrobić i wcale sobie żadnych zasług nie przypisuje.

Dalej przemawiał p. Vivien, wreszcie poseł Grek wzniósł toast na cześć prasy polskiej w Galicji. Mianowicie umotywował ową przemowę w ten sposób, że żadna fabryka nie mogłaby istnieć, gdyby nie miała konsumentów; napędzać zaś konsumentów dla fabryki, może tylko prasa. Otóż gdzieindziej w innych krajach robi to prasa, ale za grube pieniądze; u nas robi to jedynie z poczucia obywatelskiego.

Gorące oklaski i życzenia, złożone przez książąt Lubomirskich i przez cały zastęp posłów, były dla naszych dziennikarzy sowitą nagrodą za ich obywatelską pracę na tem polu.

Po obiedzie wrócono do parku książąt Lubomirskich, jednego z najpiękniejszych w kraju, prześlicznie założonego i tak obszernego, że nie jedno miasto stołeczne byłoby szczęśliwe, gdyby mogło taki park posiadać — tylko miasto brudne, błota pełno, a najgorzej z miasta Przeworska do cukrowni koło krzyża, dalej zaś — dzięk

zarządowi cukrowni — wielki i wzorowy porządek utrzymany.

Po godzinie 6 wieczór, goście opuścili Przeworsk.

Pogrzeb kreta.

W pogodnym dniu letnim wyrzuciwszy nieżywego kreta na grzędę ogrodową, lub na zagon w polu i stanąwszy na czatach w pewnej odległości, widzieć można, prawie w kwadrans, śpieszące do niego mnóstwo małych, okrągłych, czarnych, ciemno-zielonawych chrząszczyków. Są to z tak zwanych „Hister aeneus“, które dla oprawienia tego trupa przychodzą. Włażą najprzód pod brzuch jego, składają mnóstwo jaj, a potem cisną się w gęste jego futro i pęczkami włosy ostrzygują, albo raczej golą, za pomocą szczęk ostrych. Drobni ci golarze uwijają się z taką skwapliwością, jak gdyby wiedzieli, że z czasu korzystać potrzeba, i że wkrótce zastępcy strasznych konkurentów nadciągną do tych zwłok, z których zdjęte puchowate okrycie wyścielać ma kolebkę potomstwa pracujących w tej chwili. I w rzeczy w samej, takie jest puchu tego przeznaczenie; z odrobiną ziemi zamięszany, będzie on tworzył kulkę, w środku której jaje chrząszczyka ma być wylęgnione.

W kilka godzin, nadlatują inne chrząszczyki, prawie na pół cala długie, u których czarne pokrywy skrzydeł są dwiema pomarańczowemi prążkami ukraszone. Zowią się grabarzami. Przybycie ich, znagla tamte chrząszczyki do ucieczki, a nawet częstokroć pierwej, nim kreta zupełnie ogolą. Ci nowi łupieżcy, po trzy lub pięć w kompanji (nigdy, ani mniej, ani więcej), żwawo biorą się do zagrzebania trupa, wiedzą bowiem, że lada zwłoka, przyjdzie im podzielić się łupem z muchą: — mięsarką.

Obejrzawszy więc dobrze ciało, jak gdyby dla wymiarkowania, jaką przestrzeń dół mieć powinien, zgłębiają grunt, aby się przekonać, czy ich celowi odpowiada. Jeśli go znajdą kamienistym, podpełzają pod kreta i połączonemi siłami posuwają go dopóty, póki nie trafią na miejsce, do zagrzebania jego stósowne. Tam dopiero podnoszą trupa swemi głowami i piersiami, a tymczasem nogami przedniemi szybko ziemię rozgrzebują, tak, że wkrótce dokoła kreta powstaje okopek, i co chwila wzrasta.

Ciało kreta zagłębia się zwolna, od przodu lub tyłu, w ziemię, nie zmieniając bynajmniej pierwotnego swego położenia. Jeśli się zdarzy jakaś nieprzewidziana przeszkoda, np.: kamień lub korzeń, wówczas jeden z nich opuszcza robotę, i rozpoznawszy przedmiot na przeszkodzie będący, do spółpracowników powraca. Podwójna wtedy czynność wszystkich się zaczyna, aby przeszkodę usunąć.

Zdradzano czasem tych kopaczy, przywiązawszy kreta do palika, utkwionego w ziemię. Wówczas to, pomimo najusilniejszego ich grzebania, trup zostawał na miejscu; wkrótce atoli podkopały palik i tym sposobem wniwecz obróciły ów podstęp.

Skoro już dół tak jest głęboki, że może pomieścić w sobie ciało kreta, przykrywają go grabarze cienką warstwą ziemi.

Dziesięć godzin wystarcza im na to wszystko; po następnych dziesięciu godzinach, kret na pół stopy już bywa zagrzebany, a w 48 godzin później, pokrywa go warstwa ziemi prawie na półtory stopy. Tu dopiero nastają chwile godów. Jak tylko samice zapłodnione zostaną, śpiesznie zakopują się napowrót do ziemi, w celu złożenia jaj w trupa, którego pogrzebanie tyle pracy ich kosztowało. Poczem oddalają się i umierają; natura bowiem przeznaczyła tym owadom, równie jak wielu innym, za kres życia, chwilę, w której rozmnożenie się swego rodzaju zapewniły.

Ledwo grabarze znikły, przybywa natomiast chrząszczyk, do tejże klasy i rodzaju należący. On to spożywa owoc pracy, której zgoła nie dzielił. Kolor ma jednostajnie czarny; przybywa zawsze pojedyńczo, i nietknąwszy skóry pogrzebionego, zajada jego mięso. I ten także składa jaja w trupie kreta, zapewniając tym sposobem młodemu swemu potomstwu obfite pożywienie.

Wszakże drobne te żarłoki, nie w jednym krecie smak znajdują; gdyż podobnie sprzątają i trupy szczurów, myszy, ptaków, kotów, a nawet piesków. W kretach jednak zdają się mieć największe upodobanie; bo ich trupów śledzą w najgłębszych norach. To jest właśnie przyczyną, że nigdy znaleźć nie można tych zwierząt nieżywych w ich kryjówkach podziemnych.

ZE ŚWIATA

Upiększenie nosa. — Historja długich spodni. — Walka potworów.

Upiększenie nosa. Wiedeńska szkoła medyczna święci obecnie tryumfy w zakresie pomyślnych wyników, jakie wydały zabiegi operacyjne w kierunku upiększenia nosów ludzkich.

Odznaczył się na tem polu wydoskonaleniem sposobów operacyjnych dyrektor wied. Rudolfinium chirurg dr. Robert Gersuny, który nosy siodłowate, zaklęśnięte małe, i niezręczne powiększa i doprowadza do prawdziwych kształtów za pomocą wstrzykiwań parafiny. Środek ten, wstrzyknięty pod skórę, z zachowaniem należnych ostrożności, nie wywołuje reakcji zapalnej, ale wrasta w nowe środowisko, zaś ilość jego wystarcza do wypełnienia zniekształceń nosa i nadania mu odtąd prawidłowego trwałego rysunku. Pierwszej takiej pomyślnej operacji dokonał dr Gersuny w maju r. 1899, a świetne jej wyniki stwierdzono później na bardzo licznych podobnych operacjach, przedsiębranych przez lekarzy.

Świeżo jednak zapisuje dr Gersuny nowe zwycięstwo nad nosami za wielkimi a la Cyrano de Bergerac, które zmniejsza i doprowadza do normalnych kształtów również na drodze operacyjnej, w ten jednak sposób, iż nie pozostaje po niej żaden znak, ani blizna.

W tym celu dokonywa on cięcia poprzecznego na przegrodzie nosowej tuż blisko końca nosa, poczem rozdziela chrząstkowatą przegródkę, prowadząc cięcia pod skórą wzdłuż grzbietu nosa tak, aby się kończyły na jego końcu, który się teraz uruchomia i podnosi przy równoczesnem napełnieniu skrzydeł nosowych tak, aby nie uszkodzoną powłokę skórną można odłączyć od kostnego grzbietu nosa. Teraz prostuje się swobodnie kostne rusztowanie nosa, usuwając rażące nieforemności za pomocą noża lub delikatnej piłeczki.

Wynik operacji po 3 tygodniach jest wprost świetny, gdyż nie pozostawia żadnego śladu.

* *
*

Historja długich spodni. Francuskie pismo „Intermédiaire des cherches et curieux“ udowadnia, jak bardzo niedawno jeszcze uważano za nieprzyzwoitość noszenie długich spodni. Jeszcze w roku 1618 krótkie „cullottes“, to jest pantalony do kolan, z pończochami były nieodzowne. „We francuskim „Przewodniku dobrego tonu“ z tegoż roku znajduje się taki ustęp: „W towarzystwie należy się jawić w culottes'ach“, a w żadnym razie nie długich pantalonach i butach“. Na winiecie, ilustrującej te wskazówki, przedstawiono eleganta, podchodzącego do dwóch dam i podającego im jakby od niechcenia „Przewodnik dobrego tonu“. Elegant ten ma na sobie suknie francuskiego kroju, cullottes, jedwabne pończochy i balowe płytkie trzewiki, w rękach trzyma kastorowy kapelusz. Według wspomnianego pisma, Wenecjanie pierwsi zaczęli nosić długie pantalony. Nazwali tak te część garderoby na cześć św. Pantaleona, którego szczególnym otaczali pietyzmem.

* *
*

Walka potworów. Słynna scena walki człowieka z osmiornicą (Octopus vulgaris), opisana przez Wiktora Hugo w „Pracownikach morza“, wydawać się może niejednemu z czytelników wytworem bujnej wyobraźni powieściopisarza; tymczasem badania głębin morskich wykazały, że istnieją rzeczywiście ośmiornice rozmiarów potwornych, wobec których egzemplarze tego stworzenia, chowane w niektórych akwarjach europejskich, są tylko karłami.

Dowodem tego zdarzenia, którego świadkami była załoga okrętu obserwacyjnego „Michael Sars“, wysłanego przez rząd norweski dla badań hydrograficznych.

Pewnego dnia w lipcu r. b., gdy „Michael Sars“ płynął po wodach cieśniny Duńskiej, pomiędzy Grenlandją a Islandją, załoga ujrzała w dali olbrzymi okaz kaszelota (rodzaj wieloryba, zwany także potwalem lub potfiszem, (Catadon macrocephalus).

Nim przygotowano do strzału i wycelowano działo harpunowe, kaszelot, nie zważając wcale na zbliżający się okręt, wykonywał ruchy tak dziwne, to uając susy nad wodą, na wzór delfina, to kręcąc się na jednem miejscu, to znikając pod powierzchnią morza, aby na chwilę zjawić się znowu na jego powierzchni i wyrzucając przytem wciąż przez nozdrza słupy pyłu wodnego, że wprawił w podziw przypatrujących mu się marynarzy.

Przypuszczano, że potwór igra w przystępie niezwykłego humoru, zdziwienie jednak wzrosło jeszcze bardziej, gdy ugodzony harbunem z działa, po kilku zaledwie chwilach walki przedśmiertnej, legł na falach bez życia, przewrócony brzuchem do góry.

Nadmienić tu należy, że kaszelot lub wieloryb posiada tyle siły żywotnej, iż trafiony harpunem w najczulsze nawet miejsce, żyje nieraz godzinami całemi, wlokąc za sobą linę do harpuna przyczepioną i narażając marynarzy, jeżeli odbywają polowanie nie z pokładu okrętu, lecz z łodzi, na niebezpieczeństwo utonięcia.

Zdziwienie marynarzy ustąpiło dopiero przy bliższych oględzinach potwora. Oględziny te wykazały bowiem, że to. co wzięto za igraszkę wesołą, było ostatniem stadjum walki straszliwej, toczonej przez olbrzyma z wrogiem niewidocznym, mieszkańcem głębin morskich.

Ogromny łeb. zajmujący u kaszelota trzecią część długości ciała, a w danym razie mierzący 9 metrów, pokrywały rany otwarte do 3 metrów długości. W okolicy pyska znajdowały się wklęśnięcia kształtu talerza i rany, pochodzące, jak rychło stwierdzono od uciśku potężnych ramion olbrzymiej ośmiornicy, gdyż w pysku kaszelota tkwił jeszcze kawał takiego ramienia, mierzący 4 metry długości, a odgryziony widocznie podczas walki.

Całe zresztą ciało, pokiereszowane okropnie, świadczyło, że ośmiornica dopiero po walce, straszliwie zażartej puściła swą ofiarę.

Podczas oddzielania sadła z wieloryba zauważono również, oprócz ran świeżych, blizny ran dawnych, co dowodzi, że walki takie potworów morskich nie są rzadkością, aczkolwiek człowiekowi sądzono rzadko tylko być ich widzem, jak w opisanym przypadku.

* *
*

Najkrótsza droga. Do biura pewnego bogatego Amerykanina, mającego jedną tylko córkę, przyszedł jakiś młodzieniec pełen nadziei i zagadnął go temi słowy: „Pan lubisz [illegible]ść i zwięzłość?“ — „Tak“. — „Pragnę [illegible]ć pańską córkę“. Ta krótkość i zwięzłość spadła na starego Yankesa troszkę za niespodzianie, jednak nie tracąc przytomności odpowiedział natychmiast: „Podoba mi się pańska rzutkość, ale czyś pewnym, że moja córka zechce pana? Jeśli kto inny nie obrał jeszcze krótszej drogi, nie mam nic do zarzucenia“.

Konkurent odszedł i zaczął się starać o pozyskanie przychylności młodej damy, ale napróżno, bo już w kilka dni po powyższej rozmowie zjawił się w biurze Amerykanina inny, młody człowiek z jeszcze krótszem, ale nie mniej niespodziewanem oświadczeniem: „Właśnie poślubiłem pańską córkę“. Ten wybrał bezwarunkowo najkrótszą drogę.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Wigilja. Lucyll męczenniczki i Antonina biskupa [illegible]nawcy; jutro 22 niedziela po Świątkach. Wszystkich Świętych.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 30, zachód przypada o godz. 4 minut 18, długość dnia godzin 9 minut 48.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Tarnów 29 października. (Z „Sokoła“. Wieczór Kościuszkowski. — Wieczornica. — Dla dzi[illegible] wy robotniczej. — Epidemia nie wygasa. — [illegible] szkoła). — W „Sokole“ naszym od czasu zlotu [illegible]wakiego wzmaga się ruch i życie coraz szersze. [illegible]onków przybywa, do pracy coraz liczniejsi zgłaszaj się ochotnicy, słowem postęp widoczny na całej [illegible]i.

W niedzielę świętowano uroczyście pami[illegible] Kościuszki. Zagajenie wypowiedział prezes „Sokoła“ dr Tadeusz Tertil i w szczerych słowach skierowanych do obecnych włościan wzywał do wspólnej łączności na polu idi i sokolej, a przez nią do pracy nad odrodzeniem Ojczyzny.

Po mowie prezesa chór Towarzystwa m[illegible]ego w połączeniu z nowo założonym chórem s[illegible] odśpiewał kilka patryotycznych pieśni, a be[illegible]rednio potem wstąpił na estradę poseł włościański F[illegible], Włodek z Łękawicy. Pojawienie się jego w [illegible]ędze wieśniaczej tak rozentuzjazmowało publiczn[illegible]iż oklaskom wprost nie było końca. P. Włodek [illegible] „O wodzu w sukmanie“; podniósł obecny [illegible] ludu do innych warstw społecznych i zapew[illegible] o jego szczerej chęci do wspólnej pracy dla dobra Ojczyzny, a składając przyrzeczenie, że zawsze we wszelkich sprawach mieć będą swego nieśmiertelnego wodza na pamięci, zakończył, iż, da Bóg, w chwili ostatecznej rozprawy z wrogiem „sukmany i kosy nie zawiodą“!

Odniesione wrażenie spotęgowało się jeszcze bardziej, gdy p. Schröter oddeklamował następnie bardzo poprawnie „Z dymem pożarów" przy akompaniamencie fortepianu, wywołując u zebranych potężny nastrój.

Ćwiczono potem na poręczach z tą precyzją, uwydatniającą prawdziwę tężyznę sokolą; ale podziw ogólny wywołały piramidy na poręczach. Patrząc na nie, miało się wrażenie, że ludzie ci chyba igrają z życiem!...

W antraktach odbywały się produkcje mandolinistów, techników ze Lwowa, których gra budziła wielkie zainteresowanie: nie dawano im też wypoczynku, lecz sutymi oklaskami zmuszano do gry. Znaleźli się już nawet amatorzy, którzy w łonie „Sokoła" stworzyć mają w najbliższej przyszłości mandolinistów, aby na wieczorach sokolich przygrywać mogli.

Wieczór zakończyło odegranie dramatu Staszczyka: „Kościuszko w Petersburgu". U amatorów znać było szczere przejęcia się grą i zrozumienie swych ról, a szczególniej wyróżnili się pp. Bednarski (Kościuszko), Zieliński (Domino) Siekała (Szambelan), Wilczyński (car Paweł) oraz p. Laskówna (Helena).

Sala napełniona była aż po brzegi, co do niedawna na wieczorach patryotycznych prawie się nie przytrafiało. Wielkie zasługi około przygotowania i przeprowadzenia wieczoru położył p. Możdżeński, prezes komisji zabawowej.

We wtorek, jako w wigilię Tadeusza, sala „Sokoła" znowu wypełniła się druhami i druhiniami, którzy tym sposobem chcieli wyrazić uznanie prezesowi dr Tadeuszowi Tertilowi i złożyć mu życzenia z tytułu imienin.

Imieniem wszystkich przemówił p. Możdżeński, wręczając solenizantowi pięknie wykonaną tekę z podpisami wszystkich członków „Sokoła". Zabierał też głos p. inspektor Leh, pna Pankowiczówna i p. Kozłowski, a p. Tertil kilkakrotnie odpowiadał.

Podczas tej wieczornicy produkowała się po raz pierwszy nowo założona w Tarnowie orkiestra sokola i chór sokoli. Nie skąpiono im też hucznych oklasków.

Wieczornica przeciągła się do późna, a zgromadziła tak wielką ilość członków, jak tego bardzo dawno, a może i nigdy nie było.

* Dnia 8 listopada b. r. odbędzie się w sali kasynowej koncert spacerowy muzyki wojskowej 57 p. p. w połączeniu z chórem męskim. Dochód z koncertu zostanie przeznaczony na sprawienie zimowych ubrań dla ubogiej dziatwy robotniczej. Cel taki zachęcić powinien do jak najliczniejszego przybycia na koncert.

* Tyfus brzuszny nie wygasa, owszem wzmaga się ciągle w Tarnowie. Całe szczęście, iż przechodzi stosunkowo łagodnie i jak dotąd bez wypadków śmiertelnych. Prócz tego mamy w Tarnowie sporadyczne wypadki płonicy.

* Zakład wychowawczy dla panien założyły Siostry Sercanki (Sacré Coeur) w Zbylitowskiej Górze 5 kilometrów od Tarnowa pod przełożeństwem M. Kobylskiej prowadzić będą naukę w języku wykładowym polskim. Zakład ten liczy przeważnie na frekwencję z Królestwa.

Tow. muzyczne w Tarnowie pod kierunkiem dyr. p. Stefana Swzyńskiego urządza w sobotę dnia 7 listopada w sali „Sokoła" przedstawienie operowe i dramatyczne, którem wykonane zostaną „Cavalleria rusticana" (Rycerskość wieśniacza) opera w 1 akcie Piotra Mascagnie'go i I i II akt tragedji Jul. Słowackiego „Balladyna", wykonana przy współudziale członków Tow. Miłośników sceny.

KRAKOW, 31 października.

Dzień Zaduszny. Wczoraj i dziś część Rynku od strony kościoła Marjackiego, jakby śniegiem posypana, biel[...]ę od chryzantemów, a sam bruk zasłany zielonymi różnokolorowemi wieńcami uwitymi z gałązek j[...]owych. Pomiędzy kwiatami jest także sporo palm i [...]. Ruch kupujących duży.

Oprócz kwiatów żywych w sklepach kwiatowych [...] w Sukiennicach, p. Michalskiej i Miciń[...] skiej [...] ulicy Szewskiej, wieńce z kwiatów sztucznyc[h] [...]etalowych sprzedają sklepy blacharskie i przede[...] [...]iorstwa pogrzebowe.

Pr[...]ory do [...]etlenia grobów spotyka się na wysta[...]h sklepowych kupców handlujących lampami i [...] C[...] wczoraj można widzieć tego rodzaju wysta[...]klepową u p. Erkera przy ul. Szewskiej,

W[...]tkie liczne zapasy stroić będą groby na cment[...] Krakowskim, który przez dwa dni przy sprzyja[...] pogodzie zaroi się dziesiątkami tysięcy osób, [...] chcą uczcić pamięć zmarłych.

W [...]e nieuniknionego tłoku jaki zwykle panuje przy [...]mie cmentarnej, przypominamy Zarządowi cment[...]nu, aby na czas największego ruchu publiczności zechciał stworzyć bramę od strony rogatek Warszawskich, o co publiczność już wielokrotnie się upominała.

Z teatru. Odbywają się próby ostatnie z 3-ch aktowej farsy Tristana-Bernarda „Sprawa Mathieu", w której główne role grać będą panie: Rutkowska, Sulima, Jutkiewiczówna, Broniczowa i Górka. Panowie Zelwerowicz, Walewski, Przybyłowicz, Jednowski, Zawierski, Stępowski, Bończa i inni.

Rozdano artystom role z nowego dramatu p. Wilhelma Feldmana „Życie", który będzie następną premierą.

Ślub panny Zofji Barańskiej, córki Jana i Marji Barańskich z panem Alfredem Kransem, synem r. dw. Eugenjusza Kransa odbędzie się dnia 31 października b. r. o godz. 11 przed południem w Krakowie w kościele św. Józefa.

Z klubu słowiańskiego. Klub słowiański zaprasza członków swoich na odczyt p. Czaykowskiego p. t. „Święci Cyryl i Metody" w sobotę 31 b. m. o godz. 5 (Rynek 13). Odczyt ten będzie krytyką naszego poglądu na apostołów słowiańskich, wygłoszonego przez prof. Brücknera w „Przeglądzie Polskim" i „Słowie Polskiem".

W sprawie teatru ludowego otrzymujemy. Szanowny Panie Redaktorze! Wyczytawszy w Nrze 283 „Głosu Narodu" z dnia 16 b. m. artykuł pod tytułem „Teatr ludowy w Krakowie" — ośmielam się z paru słowami odezwać w tej, według mego zdania, nadzwyczaj ważnej i doniosłej sprawie.

Jestem zdania, że teatr ludowy powinien istnieć. Nie nazwałbym go ludowym, bo przywyczajeni jesteśmy pod tem mianem rozumieć włościaństwo — a tego przecież w mieście niema — nazwałbym go raczej: „Tani teatr" — zresztą rzecz nazwy jest kwestją podrzędną, byle usunąć nazwę „ludowy", bo ta nie odpowiednia.

Wszelaki teatr musi być szkołą, a tem bardziej t. zw. ludowy. Jeżeli tej myśli przewodniej nie ma, to staje się zakałą obyczajów, będąc przytem prywatnem przedsiębiorstwem przemysłowem. Teatr powinien być szkołą — ale szkołą przyjemną i swego posłannictwa nie powinien na afiszach ogłaszać.

Zdaje mi się, że w stosunkach naszych, t. z. teatr ludowy, bez subwencji miasta, utrzymać się nie może, miasto zaś ze względów socjalno-społecznych raczej taki teatr, jak „wielki" wspierać winno.

Dziwny jakiś prąd owładnął nasze klasy robotnicze. Dążenie, za co bądź wybicia się, czy w ten, czy w inny sposób, na widownię. Wszak lat temu dziesięć, nie było mowy o teatrach amatorskich-robotniczych — obecnie, gdzie związek robotniczy, tam i teatr. Będąc temu przeciwnym, przyznać jednak muszę, że siły wykształcono w niektórych stowarzyszeniach doskonale, i nie jedno przedstawienie, wypadło świetnie.

Dlaczego jestem przeciwny? a to z tej przyczyny, że pragnę widzieć stowarzyszenia robotnicze, jako jednoczące wszystkie swe siły dodatnie ku zapomodze swych członków. Mam na myśli kształcenie moralne za pomocą odczytów, omawiania spraw bliżących publicznych, ściśle w zakres okręgu lub kraju wchodzących.

Rozdrabianie sił na poszczególne teatra amatorskie, zdaniem mojem, jest zgubne, a to i finansowo i nawet moralnie, bo nie jedna z panien-amatorek artystek, na tym względnym powodzeniu, buduje swą przyszłość. Budowla taka, bez oczywistej realnej podstawy, jest zamkiem na lodzie, więc rozczarowanie, zatem częstokroć nieszczęście całej rodziny.

Mnożenie się teatrów amatorskich-robotniczych, co obecnie jak prawdziwa epidemja w Krakowie grasuje, zabija prawdziwy teatr tani. Należałoby pod tym względem zawezwać do pomocy ustawę, lub nową uchwalę uzyskać.

Jestem za tanim teatrem, ale proszę o ustanowienie komisji artystycznej, która decydowaćby miała co do sztuk mających się wystawiać. W tej komisji koniecznie należałoby pozostawić miejsce dla członków ze stanu wiejskiego, bo nie chcąc ubliżyć nikomu, ale inaczej rzecz przedstawia się, biorącemu udział w życiu codziennem ciężkiej pracy, a inaczej za zielonym stolikiem biura redakcyjnego lub powieściopisarza-poety. Krzysztof hr. Mieroszowski.

Targ na bydło na chów. Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie — podaje do publicznej wiadomości, że co miesiąc w każdą środę po pierwszym, a względnie w następny czwartek, gdyby na ten dzień przypadało święto, odbywać się będą w miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie przy rzeźni miejskiej położonej, targi na bydło i nierogaciznę przeznaczoną na chów.

Pierwszy taki targ odbędzie się we środę dnia 11 listopada br.

Przed kilku dniami przy ulicy Grodzkiej l. 39 ksiądz Masny, katecheta szkoły im. św. Andrzeja, poświęcił lokal pani Antoniny Niżyńskiej, znanej i cenionej kraweowej, oraz nowo otworzony „salon mód" pod firmą „Helena".

Policja aresztowała wczoraj Jana Demkiewicza i Dmytra Nisiewicza ze wschodniej Galicji — obu za wychodźstwo do Ameryki.

Na gorącym uczynku kradzieży węgla na stacji kolejowej aresztowano wczoraj Michała Zatorskiego.

Nagłą śmiercią zmarł dziś w nocy na Bielanach, wachmistrz żandarmerji niewiadomego nazwiska, niedawno przeniesiony z Prądnika Czerwonego. Wiadomość przesłano do Krakowa telefonem ze stacji wodociągowej na Bielanach.

Wczoraj przedpołudniem nagle zmarł 57 lat liczący Józef Dominik, mieszkający w domu Machaufa przy ulicy Lubicz.

NEKROLOGJA.

Śp. Jakób Trojanowski, urzędnik kolei państwowej zmarł w Tarnowie, przeżywszy lat 52.

Marja Franczak, przeżywszy lat 73, zmarła w Krakowie dnia 30 października. Pogrzeb odbędzie się dnia 1 list pada z „Collegium medicum".

Repertuar teatru miejskiego

W sobotę 31 października: „Sprawa Mathieu", kret. w 3 akt. Tristanda Bernard. (Nowość).

W niedzielę 1 listopada o godzinie 3 po południu: „Młynarz i jego córka", dramat ludowy w 5 odsł. Ernesta Raupacha. (Popularne).

W niedzielę o godzinie 7 wieczórem: „Hamlet".

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 31 października: „Młynarz i jego córka", obraz ludowy w 11 odsłonach.

W niedzielę 1 listopada po południu: „Popychadło", sztuka w 5 aktach J. Szutkiewicza.

W niedzielę wieczorem: „Dwie sieroty", sztuka w 8 obrazach.

Sejm krajowy.

Lwów 30 października. Po załatwieniu interpelacji pos. Fruchtman referował sprawozdanie kom. gminnej o swoim wniosku nagłym, zmierzającym do zaradzenia szkodliwym dla miast następstwom finansowym z powodu wygaśnięcia pr. propinacji z końcem r. 1910.

Dr Skałkowski wzywa rząd o wprowadzenie ustawy przeciw pijaństwu.

Dr Abrahamowicz roztrząsa znaczenie prawa propinacyjnego i popiera wniosek Fruchtmana i rezolucję Skałkowskiego.

Pos. Stapiński wykazuje szkodliwość przedłużenia przywileju propinacji i stwierdza zmniejszenie się pijaństwa w Galicji. Toż samo zaznacza pos. Kramarczyk.

Pos. Jabłoński popiera rezolucję Skałkowskiego, z opuszczeniem jednak słów „w drodze ustawodawczej".

Po przemówieniu referenta wnioski komisji i Skałkowskiego z poprawką Jabłońskiego uchwalono.

Budżet na rok 1903.

Izba przystąpiła do dyskusji szczegółowej nad budżetem na rok 1903.

Przy rubryce I. (Reprezentacja kraju, wydatki ogólne, proponowane w kwocie 244.572 kor.) pos. Rotter wykazywał nadużycia podatkowe, — zwłaszcza w Krakowie.

Rubrykę II. (Zarząd) uchwalono w kwocie 791.033 kor.

Rub. III. (Sprawy zdrowotne, planowano wydatki 2,815 010 k.) Stapiński i Ołyszkiewicz omawiali szpitale.

Rub. IV. (Dobroczynność) uchwalono w kwocie 87.223 kor.

Pos. dr Leo domagał się, ażeby Wydział krajowy uwzględnił w większej mierze Towarzystwo weteranów z r. 1863/4 w Krakowie.

O godz. 2 m. 45 popołudniu odroczył marszałek obrady do godz. 7 wieczorem.

Posiedzenie wieczorne.

Lwów 31 października. Na wieczornem posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu dyskusja szczegółowa nad budżetem r. 1903.

Rubryka V. Oświata, preliminowane wydatki 9,055.909 kor, pos. Tomaszewski mówi o podwyższeniu płac nauczycieli lud.

Pos. Merunowicz stawia rezolucję, by Rada szkolna pomagała gminom w budowie szkół. Rezolucję oddano komisji budżetowej.

Dr Bednarski omawia liche sytuowanie nauczycieli w pow. nowotarskim i wnosi o przydzielenie Radzie szkolnej petycji nauc. z Poronina i zapomogi. Uchwalono.

Pos. Maryewski żądał przy rozdziale subwencji Towarzystwom „Sokoła", uwzględnienia szczególniejszego „Sokoła" Podgórza. Uchwalono.

Pos. Stapiński domagał się skreślenia su-

bwencji dla wyd. „Szkoła" i dla „Dwutygodnika kat.-duszpasterskiego".

Pos. Tomaszewski bronił „Szkoły".

Wniosek Stapińskiego odrzucono.

Przy dziale „Teatry i sztuki piękne" domaga się ks. Szponder skreślenia zasiłków nadzwyczajnych dla teatru lwowskiego i krakow., który bywa przepełniony podczas przedstawień sztuk narodowych.

Pos. Małachowski broni wniosku komisji.

Ks. Stojałowski żąda subwencjonowania sztuk dramatycznych kwotą 2.000 kor. pod warunkiem, że utwory będą ludowymi.

Po przemowie pos. Cieleckiego uchwalono wnioski komisji budżetowej z dodatkiem ks. Stojałowskiego, odrzucono natomiast żądanie ks. Szpondera.

Przy rozdziale „Rozmaite" uchwalił Sejm dodatkowy wniosek ks. Stojałowskiego, o udzielenie subwencji 200 kor. Towarzystwu robotników polskich w Wiedniu „Ojczyzna".

Rubrykę VI. (Pomniki historyczne, wydatki w kwocie 85.866 kor.) uchwalono.

Rubryka VII. (Bezpieczeństwo publiczne.) Pos. Stapiński protestuje przeciw przebywaniu policji pruskiej i rosyjskiej w Galicji.

Pos. Skołyszewski, Stojałowski i Abrahamowicz omawiają sprawę żandarmerji, a Bojko żąda wprowadzenia języka polskiego w służbie żandarmerji.

W głosowaniu uchwalono rubrykę VII. wydatków w kwocie 588.490 kor. i rezolucję pos. Bojki. Rubrykę VIII. wydatków (komunikacje) w kwocie 3,480.399 kor. przyjęto bez dyskusji.

Rubryka IX. (Budowy wodne i meljoracje, preliminowano 1,654.631 kor.) pos. Rozwadowski domaga się od Wydziału kraj. większej życzliwości dla banku meljoracyjnego.

Rubryka X. (Rolnictwo, preliminowano kor. 1,460.534). Rektor Krzymuski postawił rezolucję, wzywającą rząd o rozpoczęcie budowy gmachu dla studjum rolniczego w Krakowie. Mowa wypowiedziana z wielką swadą, spotkała się z ogólnem uznaniem. Mówcy słuchano z powszechną uwagą.

Na tem o godzinie 12 w nocy zamknął marszałek krajowy posiedzenie, naznaczając następne na dziś, na godzinę 9 rano.

TELEGRAMY.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń 31 (Tel. wł.). Pierwotne pogłoski o zwołaniu parlamentu austr., okazały się mylne. Obecnie podają, że Rada państwa zbierze się dopiero pod koniec listopada. Jako datę zwołania, podają 24 listopada. Do tej pory rządzić będą sejmy krajowe.

W kołach politycznych obiega pogłoska, że przed zwołaniem parlamentu nastąpi rekonstrukcja gabinetu.

Ustąpienie hr. Apponyi'ego.

Budapeszt 31 października. (Tel. wł.). Wczoraj wieczór hr. Apponyi złożył prezydenturę Izby poselskiej. Ma zamiar usunąć się od życia politycznego.

Utworzenie gabinetu.

Budapeszt 31 października. (Tel. wł.) Skład gabinetu ogłoszony będzie prawdopodobnie w niedzielę, poczem we wtorek udadzą się nowi ministrowie do Wiednia celem przedstawienia się cesarzowi. We środę złożą przysięgę.

O dziecko.

Berlin 30 października. — Jako pierwszego świadka, przesłuchiwano dzisiaj p. Moszkiewiczową z Poznania. Świadek zeznaje, że Wardecka, odchodząc z Wróblewa, kilkakrotnie przychodziła do jej siostry i mówiła, że hr. Kwilecka wyrządziła jej krzywdę, że teraz powie wszystko złe na hrabinę i że natychmiast pójdzie do Jadwigi Andruszewskiej i jej wszystko opowie, ażeby hrabinę postawić w złem świetle.

Wardecka temu zaprzecza.

Wielkie zajęcie wywołuje świadek, kapitan Feliks Ziegler, rzekomo prawdziwy ojciec chłopca. Ziegler przyznaje się do ojcowstwa dwojga dzieci, urodzonych z Cecylji Parcz, obecnie zamężnej Mayer. W Krakowie utrzymywał z nią stosunki miłosne i jest ojcem chłopca, urodzonego w r. 1895.

Przewodniczący: Czy jesteś pan także ojcem chłopca, urodzonego w r. 1896?

Ziegler: Ponieważ utrzymywałem stosunek miłosny z Cecylją Parcz, obecnie Mayer, — nie mógłbym temu zaprzeczyć.

Przew.: Czy pan tego chłopca wogóle widział?

Ziegler: Nie. Matka jego opowiadała mi jedynie, że chce go oddać bezdzietnej rodzinie, na co jej odpowiedziałem, że może to uczynić, jeżeli sądzi, że dziecku będzie dobrze. Matka nigdy nie stawiała pretensyj pieniężnych do mnie.

Prezydent: Czy ona mówiła panu później, że żałuje, iż oddała dziecko.

Ziegler: Ja z nią więcej nie obcowałem, ponieważ wyszła za mąż.

Prokurator Steinbrecher donosi, że Cecylja Mayer wczoraj ponownie powiła chłopca (wesołość.) Prosi rzeczoznawców, ażeby orzekli, kiedy będzie można Cecylję Mayerową przesłuchać?

Rzeczoznawca prof. Diersen oświadcza, że wczoraj odwiedził chorą. Stan jej nie jest zadowalniający, gdyż ma gorączkę. Spodziewa się jednak, że stan jej się poprawi, lecz pierwej, aniżeli dnia 6 listopada, nie będzie mogła być przesłuchiwaną.

Świadek Krüger opowiada liczne szczegóły z Wróblewa. Wezwał on był gospodynię, aby uważała na stan hrabiny, bo ma podejrzenie, że hrabina przywiązała sobie poduszkę, symulując stan odmienny. Gospodyni jednak stwierdziła przy ubieraniu hrabiny, że jest ona ciężarna.

Świad. Horwat zeznaje, że widziała hrabinę kilka dni przed połogiem. Hrabina wyglądała na ciężarną. Ręce i twarz miała opuchnięte.

Następnie wśród ogromnego zainteresowania publiczności wprowadzono na salę najstarszego syna Cecylji Mayerowej i młodego Kwileckiego, którzy są jednako ubrani, aby świadek Krüger wydał swoje zdanie o ich podobieństwie. Krüger jednakże oświadcza, że nie może nic stanowczego powiedzieć, bo ich długo nie widział.

Szereg świadków z Wróblewa zgodnie zeznaje, że w r. 1867 hrabina była w stanie odmiennym. Jedna z kobiet słyszała od drugiej, która naocznie miała to sprawdzić, że hrabina faktycznie była w stanie odmiennym.

Berlin 30 października. Drugi komisarz policji Tard zeznaje w sprawie swych dochodzeń, przeprowadzonych w Paryżu u bandażystów Robinier i Bournet, którzy powiedzieli mu, że w lipcu lub sierpniu r. 1896 pewna pani, mówiąca po francusku z niemieckim akcentem, zamówiła według przywiezionej miary gumowy przyrząd. Bournet oświadczył na podstawie przedstawionej mu fotografji, że hr. Kwilecka nie jest tą damą, która zamówienie uczyniła.

W owym też czasie hr. Kwilecka nie była zgłoszoną w żadnym z hoteli paryskich. U akuszerki Ramos zjawiła się w r. 1896 pewna dama mówiąca po francusku z akcentem niemieckim i prosiła ją, by w oznaczonym czasie postarała się o nowonarodzonego chłopca i wysłała go zagranicę.

Ramos zwróciła uwagę owej pani na konieczność formalnego zgłoszenia tej sprawy w policji, poczem owa dama odeszła i więcej się nie pojawiła. Ramos oświadcza po zobaczeniu fotografji hrabiny Kwileckiej, że poznaje w niej ową damę.

Obrońca podnosi wobec tego, że Ramos, gdy przedstawiono jej w Berlinie hr. Kwilecką, jej nie poznała.

Malarz Krajewski, który z polecenia hr. Hektora Kwileckiego czynił w Paryżu dochodzenia zeznaje, że Ramos oświadczyła mu po konfrontacji z hr. Kwilecką, że wprawdzie jest ona podobną do owej damy, która ją w Paryżu odwiedziła, że mówi jednak po francusku o wiele lepiej od tamtej.

Robotnik Puk opowiada o wypadku, jaki miała hr. będąc brzemienną, podczas jazdy powozem, gdy konie się spłoszyły. Dodaje, że nikt na jego zeznanie nie wpływał i nie stoi w usługach rodziny Kwileckich.

Podobnie zeznaje także dorożkarz Prymka, poczem rozprawę odroczono do poniedziałku.

Sytuacja w Turcji.

Konstantynopol 31 go października. Porta zapewnia, że demobilizuje wojsko dalej, ale z drugiej jednak strony donoszą z prowincji, że władze tureckie przygotowują kwatery zimowe dla wojska. W sprawie reform rząd turecki dotąd nie dał odpowiedzi. Wczoraj odbyła się w tej sprawie nadzwyczajna Rada gabinetowa.

Berlin 31 października. (T. wł.) W tutejszych kołach dyplomatycznych obiega pogłoska, że Turcja i nadal będzie się opierała przyjęciu programu Austrji i Rosji.

W obronie zwierząt.

Wiedeń 30 października. W Sejmie dolnoaustrjackim — przedłożył dzisiaj pos. Lueger wniosek nagły, w którym mieści się zastrzeżenie przeciw wczorajszemu oświadczeniu kolegium profesorskiego Wydziału medycznego uniwersytetu wiedeńskiego. Mówca wnosi, ażeby Sejm uchwalił: odpiera się wyzywające oświadczenie profesorów i prosi się marszałka krajowego, aby u ministra oświaty poczynił kroki, by kolegium prof. zostało pouczone o prawach i obowiązkach Sejmu.

Wnioskodawca Lueger uzasadniał następnie obszernie swój wniosek i sądził, że należy wystąpić przeciw profesorom, którzy się dopuścili nadużyć przy wywisekcji. Sejm nie potrzebuje nauki od profesorów i musi raz stanowczo przeciw nim wystąpić.

W dyskusji podnoszono, że Sejm ma prawo żądać usunięcia nadużyć wiwisekcji. Lueger uzupełnił swój wniosek dodatkiem, aby sprawozdanie z dyskusji wydrukowano i rozdano pomiędzy ludność. Wniosek został przyjęty.

Pokojowe wieści.

Paryż 30 października. Agencja Havasa donosi z Petersburga ze strony autoryzowanej, że japońsko-rosyjskie przesilenie znajduje się stanowczo na drodze do załatwienia.

Ceny targowe z dnia 30 października.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od —·— do —·— kor., pszenica węgierska od 16 50 do 17·—. żyto krajowe —·— do —·—, żyto węgierskie od 14 70 do 15·20. jęczmień od 11 80 do 12 40, owies z opłatą akcyzową od 12·50 do 13·—, groch od 16·— do 24·—, tatarka od 13 50 do 14·50, proso od 11·— do 13·—, fasola od 18·— do 23·50, jagły od 18·— do 22·—, siano od 7·20 do 7 60. słoma od 4 60 do 5·— koniczyna od 8·— do 8 40, ziemniaki za hektolitr 3 60 do 4·80. jaja za kopę od 3·— do 3·80, masło za kilogram od 1·80 do 2·20, masło za garniec od 6 30 do 7·50, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 176·—, Okowita na 75° od —·— do 136·—. Kukurudza za 100 klgr. od 14·— do 14·40 Kapusty świeżej w głowach za kopę od 1 80 do 3 60. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od 19 — do 20 50

Targ na bydło w Krakowie. Na targ piątkowy spędzono: a) bydła rogatego 510 sztuk, b) cieląt 373 c) owiec i kóz 73, d) nierogacizny 312. Woły opasowe płacono po 66—70 kor. Bydło nieopasowe p 63—67 kor. za cełen centnar metryczny żywej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcji rogatego bydła 360 sztuk, na eksport 150 sztuk. Targ ożywiony, wszystko sprzedane.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 30-go października. (Giełda pop.). Godzina 3·— Marki 117·35 Renta majowa 100·30. Węg. renta koronowa 97 85, Akcje austr. zakładu kredyt. 670·—, Akcje węg. 736·—, Akcje Anglobanku 276·—. Akcje Uniobanku 530·— Akcje Länderbanku 423·—, Akcje kolei państ. 668 50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 363·—, Akcje tytoniowe 359·—. Akcje Alpiny 385 50 Losy tureckie 136·—. Ruble 253 25.

Cukier (spokoj.) 19·45, spirytus (silny) 43·—, nafta niezmieniona.

Berlin 30-go października. (Giełda wiecz.). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Pierwsza polska **pracownia zabawek** [s]ockowych pod kierunkiem **Zygmunta** [J]amikowskiego w Krakowie, ul. [B]arbarska L. 7, poleca wszelkie budynki [k]lockowe, urządzenia pokojowe dla la[le]k, również pracownia przyjmuje wszel[k]ie roboty w zakres artystycznego [z]abawkarstwa wchodzące. 2542 14 0

„KAWA ZDROWIA"

[w]yrabiana przez fachowych ludzi z [n]ajpożywniejszych produktów roślin[n]ych, **zastępuje w zupełności zwykłą [k]awę, zatem przewyższa wszelkie fa[b]rykaty niemieckie, bo nie jest żadną [m]ieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram [k]osztuje tylko 70 ct. — Wszędzie do nabycia. 2613 8 0

[W]aśniewski, Łuczko i Sp.

[F]abryka „Kawy Zdrowia" w Podgórzu.

500 złr.

można miesięcznie, bez ryzyka, uczciwie i bez kosztów zarobić. Adres proszę podać natychmiast pod **„K. 107" Annoncen-Bureau** der **„Union"** Stuttgart Danneckerstr. 1126 51 52

[W] ciężkiem położeniu materyalnem

Uczeń V klasy gimn.

[nie] mający żadnych funduszów do dal[sz]ego kształcenia, **poszukuje lek[cy]i** lub prosi o jakiekolwiek wsparcie [ze] strony Szanownych rodziców swoich [i] p. Kolegów na ręce Administracyi [G]łosu Narodu" dla **„Ł. W.** biedny uczeń". 2662 8 0

[S]ływne brzytwy z ostrzami składanemi **[A]rbenza** o 1, 2, 3, 4, 5 i 6 ostrzami [or]az tejże firmy **nożyki do nagniotków** [po]leca **W. Halski** handel żelaza. **Kraków.** 2619

Ul. Wolska L. 28

[na]przeciw „Sokoła" w oficynie I ptr. **pokoje i kuchnia**, oraz pokój [od] 1 listopada do wynajęcia. Wiadomość u stróża 2810 4 0

ADAM ARMATYS i SP.

w Krakowie, ul. Bracka L. 5,

skład futer męskich i damskich

miastowych jakoteż podróżnych. 2336 7 0

WYRÓB RĘKAWKÓW, KOŁNIERZY

i wszelkich galanteryj futrzanych.

Zamówienia na prowincyę wykonuję odwrotnie i po najniższych cenach. — **Przyjmuje się Futra do przechowania przez lato.**

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

JANA WOLNEGO

jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien.

Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład ul. św. Tomasza L. 4 (tuż przy pl. Szczepańskim), **Telefon Nr. 331, — Filia ul. Kopernika L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy. 2615

Ceny możliwie najniższe, na żądanie opłata ratami miesięcznie.

Zarząd pasieki

Antoniego Kraińskiego

w Jezierzanach ad Czortków.

wysyła w każdej porze roku miód prząśny, prawdziwy lipcowy, w stanie płynnym lub twardym, w 5 kg. blaszankach za 7 kor.: (wszystko opłatnie) Wysyła również wyszczególniony na kilku wystawach **Miód pitny** „Kasztelański" i miody **owocowe** jak: wiśniak, maliniak, dereniak porzeczniak, agrestniak, poziomczak itp w 5 kg. blaszankach, za cenę 6 kor. 20 h., (wszystko opłatnie). 2835 2 30

Z powodu braku utrzymania

oddam pięcioletniego **ładnego chłopczyka za swoje.**

Adres: Lancka przy ul. Poselskiej 20 Kraków. 2202 7 0

Lekcye jęz. angielskiego

rozpoczęła po powrocie z Anglii **Miss Vickery.** Kraków. Podwale L 13. 2809 3 6

Kunerol

tłuszcz kuchenny ze rdzenia orzecha kokosowego

nabywać można w handlu kolon.

J. F. Fischer, Kraków

Rynek linia A-B. 1685

Hurtownia sprzedaż wprost z magazynów kolejowych codzień.

Najlepsze pokojowe pachnidło



Do nabycia w większych składach perfumeryj. 898

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić najuprzejmiej Szan. P. T Publiczność, iż znany od wielu lat i powszechnem zaufaniem zaszczycany

zakład fryzyersko-perukarski

dla Panów i Pań, oraz skład perfumeryi i przyborów toaletowych **otwieram ponownie Rynek gł. L. 22** naprzeciw c. k. odwachu.

Polecając się i nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, zostaję z głębokim szacunkiem

2855 2 4 **J. Doening.**

KURS KOMPLETNY

języka francuskiego. Ceny umiarkowane. Wiadomość: Biuro nauczycielskie Maryi Stehlik ulica św. Marka L. 31 I-sze piętro. 2833 3 3



W nowo wybudowanym domu Dworcu Tatrzańskim

poleca na lato i zimę **pokoje umeblowane** z całem utrzymaniem lub bez, jak również **Restaurację**, prowadzoną na sposób domowy, obiady a la carte i w abonamencie — ceny przystępne.

Z szacunkiem ***Aleksander Włoczkowski***

2465 8 0 długoletni restaurator w Rabce.

TŁUMACZENIE.

Bank austryacko-węgierski.

XXVI. zwyczajne posiedzenie roczne walnego zgromadzenia

BANKU AUSTRYACKO-WĘGIERSKIEGO

odbędzie się w miesiącu **lutym** 1904 r. 2866 1 1

Akcyonaryuszów, mających prawo głosowania*), którzy w tem walnem zgromadzeniu jako członkowie chcą brać udział, zaprasza się, aby najpóźniej do **poniedziałku 30 listopada 1903 r.**, dwadzieścia na swe nazwisko opiewających. przed lipcem 1903 datowanych akcyj Banku austryacko-węgierskiego wraz z arkuszami kuponowymi złożyli lub winkulowali w oddziale depozytowym zakładu głównego we Wiedniu, albo w zakładzie głównym w Budapeszcie, lub też w jednej z filij.

Akcyonaryusze, którzy już dawniej w tym celu akcye w banku złożyli, są tem samem, bez poszczególnego nowego zgłoszenia, członkami walnego zgromadzenia.

Porządek dzienny, miejsce i godzina walnego zgromadzenia oznajmione będą członkom w swoim czasie obwieszczeniami w dziennikach urzędowych, we Wiedniu i Budapeszcie.

Wiedeń. 29. października 1903. **BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.**

Biliński
gubernator.

Gold
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

*) **Artykuł 14** statutów Banku austryacko-węgierskiego, ustęp 1: W walnych zgromadzeniach Banku austryacko-węgierskiego uczestniczyć mogą tylko obywatele austryaccy i węgierscy.

Artykuł 15 statutów: Od uczestnictwa w walnem zgromadzeniu jest wyłączony:

a) kto nie używa w zupełności praw obywatelskich, mianowicie zaś ten, do czyjego majątku otwarto postępowanie krydalne, dopóki się nie skończy:

b) kto wskutek wyroku sądu karnego ograniczony jest w swoich prawach cywilnych, politycznych lub czci, dopóki trwa to ograniczenie.

Artykuł 18 statutów: Każdy członek walnego zgromadzenia przybyć może tylko we własnej osobie i nie może przysłać pełnomocnika a w obradach i rozstrzygnieniach, chociażby uczestniczył w rozprawach w rozmaitych przymiotach, ma tylko jeden głos.

Artykuł 19 statutów: Jeżeli akcye opiewają na osoby prawne, na kobiety lub więcej uczestników, ten uprawniony jest przybyć na walne zgromadzenie i wykonać prawo głosowania, kto okaże pełnomocnictwo właścicieli akcyj, o ile ci są obywatelami austryackimi lub węgierskimi. Pełnomocnicy jednak powinni być na mocy osobistych przymiotów (artykuły 14 i 15), wyjąwszy posiadania akcyj, uzdolnieni do uczestniczenia w walnem zgromadzeniu.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Księgarnia katolicka

Dra Władysł. Miłkowskiego

Kraków, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski) otrzymała i poleca dzieło pod tytułem:

Pismo święte

w streszczeniu i wyjątkach

ułożyła 2618

Marya Zawiszyna.

Str. 284 w 8-ce.

Cena ogzempl. oprawnego 3 Kor.

Na porto należy dołączyć 50 hal.

Tamże do nabycia:

Najtańszy i najnowszy

Przewodnik po Krakowie

Cena 20 hal.

Filia

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego 2609

Banku hipotecznego

w Krakowie

kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe,** przyjmuje **depozyta i wkładki na książeczki rachunku bieżącego** oprocentowując takowe

po 4%.

KUPIĘ

używaną wagę pomostową w dobrym stanie. Adres: **Stanisław Kisielewski** Radymno. 2859 1 6

NOTRE DAME
de Lourdes

w Porąbce uszewskiej koło Brzeska, p. loco,

KOMITET BUDOWY
GROTY

składa jak najserdeczniejsze dzięki Ozcigodnym P. T. Ofiarodawcom za datki i błaga wszystkich Czcicieli M. Boskiej o wspomożenie nas w tym zbożnem dziele przez nadsyłanie choćby najskromniejszych ofiar pod powyższym adresem. 2627 24 0

KOMITET.

BULION 2864

odznaczony licznymi medalami, z drobiu i zwierzyny, bardzo pożywny, po 5 zł., 6 złr., 7·50 złr. i 10 złr. kilo.

PASZTET STRASBURGSKI

z gęsich wątróbek, funtowa puszka 1·50 złr., z truflami 2 złr.

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

PRZYSMAK ŁAPSZYŃSKI

gatunek Tirolor Brott, zakąska po wódce bardzo smaczna pikantna paczka **20 centów.** — **Koce wełniane** na konie 6 metrów obwodu, 6 złr. sztuka.

Dwór Łapszyn poczta Brzeżany.

Starszy Pomocnik
handlowy,

z działu kolonialnego, potrzebny jako kierownik sklepu fabrycznego w Jarosławiu. **Stanisław Gurgul** ces i król. Dostawca Dworu w Krakowie. 2861 1 3

Majster rymarski

katolik, obznajmiony w swym zawodzie poszukuje miejsca we dworze na ordynaryę od Now. Roku. — Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“ pod lit. „L. L.“ 2825 3 3

Bardzo ładny domek

nowy, dachówką kryty, sztachetami żelaznemi otoczony — rodzaj willi — o 6 ubikacyach, werandzie — z ogrodem owocowym, pawilonem i kręgielnią, **sprzedam** za bardzo niską cenę. Gotówka wymagana 1500 złr. — Sprzedaję z powodu wyjazdu. — ***S. Ziembiński, Tuchów.***

2857 1 3

Wyjątkowa sposobność nabycia

HISTORYI LITERATURY POLSKIEJ

w 6 tomach — ***Dra Piotra Chmielowskiego.***

Znakomity ten podręcznik literatury, polecony przez c. k. Radę szkolną do zakupna dla bibliotek szkolnych daje kompletny obraz umysłowego życia naszego narodu aż po dzień dzisiejszy, ozdobiony **portretami znakomitych pisarzy, podobiznami ich pisma** i niektórych pierwszych wydań dzieł. Literatura ta uznana została przez całą krytykę za dzieło **pierwszorzędnej wartości.** To też nie powinno go braknąć **w żadnym polskim domu.**

Historya literatury polskiej w 6 tomach (cena księgarska wynosi bez oprawy 15 złr., w oprawie 17 złr.) W celu większego rozpowszechnienia, obecnie **znacznie zniżyliśmy cenę,** a mianowicie: Za dzieło bez oprawy **6 złr. 50 ct.,** w oprawie **7 złr. 50 ct.** — Zapas nie wielki, kto więc pragnie skorzystać ze sposobności na kupienie tej cennej rzeczy, zechce pospieszyć z zamówieniem do: **Wydawnictwa „Wędrowca“ Lwów, plac Maryacki L. 4.** 2817 1 0

Dla

Stanisł. Przyjałkowskiego

mieszkam

w Piwodzie przy Jarosławiu

2834 2 3 *Ojciec.*

Dr. UHMY

PUDER NA WŁOSY

w płynie.

Kamienica II-piętrowa

do sprzedania, położona w najzdrowszej dzielnicy miasta, sucha, z urządzeniem wodociągowem, nowo zbudowaną oficyną, wolną od podatku, w ulicy tej kursuje tramwaj elektr. Warunki przystępne. Wiadomość u właściciela, Kraków, ul. **Długa 47.** Pośrednictwo wykluczone. Tamże do sprzedania tanio pompa do studni. 2671 2 2

MOTOR GAZOWY

amerykański o sile 25 H. P. w zupełnie dobrym stanie tanio do nabycia. Wiadomość w Administracyi Grand Hotelu w Krakowie. 2831 2 3

Pracownia sukien damskich
MARYI DINERÓWNEJ

przybyłej ze Lwowa, **przy ul. Floryańskiej** L. 33 II p., w Krakowie. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące oraz udziela lekcyj kroju według najnowszego systemu. — Ceny umiarkowane. 2610 7 0

Ważne dla każdej Rodziny!

Kto ceni swe i swych dzieci zdrowie niech pije

Kawę Krakowską

„SERENITAS“

która powszechnie uznana i polecana jest przez Panów lekarzy jako najzdrowsza i najpożywniejsza. **½ kilo od 30 centów,** jako też

krajową kawę słodową system ks. Knajpa, własnego wyrobu z najlepszego krajowego słodu, przewyższająca swą dobrocią i taniością wszystkie podobne wyroby zagraniczne **½ kilo tylko 20 centów.**

Również polecam

Pierwszą największą palarnię kawy

zwykłej arabskiej we wszystkich gatunkach jak: **Santos, Jawę, Coylon, Perłową, Mecca** i t. d., począwszy **od 60 centów za ½ kilo.**

Dziennie cztery razy świeżo palona kawa w piecach najnowszej konstrukcji.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za tak wielką dotychczas okazywaną mi życzliwość przez zakupywanie mych wyrobów, poleca się nadal łaskawej pamięci 2787 4 5

Fabryka kawy krakowskiej „SERENITAS“

Teofila SYPNIEWSKIEGO

Kraków, ul. Szewska 22.

Wyrób rękawiczek
oraz

Pralnia rękawiczek

ZAKŁAD MODNIARSKI

„WANDA“

1880 oraz 2332

Farbiarnia piór

i fryzowanie tychże.

pod firmą

A. Mirkiewicz

Kraków, ul. Szewska 2,

poleca wszelkie wyroby, wchodzące w powyższy zakres.

Na sezon jesienny i zimowy

POLECA

Bazar Krajowy w Krakowie

po bardzo nizkich cenach

NAJWIĘKSZY SKŁAD SUKNA i KORTOW

w znakomitych gatunkach, wyrobu krajowego na ubrania męskie, jako to:

na garnitury, palta, ulstry, pokrycia na futra, oraz na mundury studenckie.

Wielki transport VELOURÓW oryginalnych sławuckich

na burki męskie i rotondy damskie,

w tych dniach otrzymaliśmy **ze Sławuty (Wołyń).**

UWAGA.

Kilimy, makaty, kołdry, koce, chodniki

zawsze w wielkim wyborze.

2574 9 10 *Z poważaniem* ***Zarząd Bazaru.***

Osoba inteligentna

władająca doskonale kilku językami, z ukończonem konserwatoryum w Wiedniu, znajdując się obecnie, wskutek nieszczęśliwych wypadków życiowych w ciężkiem położeniu materjalnem, poszukuje lekcyj języka niemieckiego, francuskiego i muzyki za bardzo skromnem wynagrodzeniem. Adres wskaże Administracja „Głosu Narodu“. 2853

Złożony 10-letnią chorobą

Jak więzień przykuty do łoża, mający chorą żonę i 3 dzieci, błaga litościwe Serca o łaskawe wsparcie. — Łaskawe datki, które nieomylnie Pan Jezus stokrotnie zapłaci, przyjmuje Administr. „Głosu Narodu“ dla „Złożonego 10-letnią chorobą. 2253 3 0

Przyjmuje się do PLISOWANIA

wszelkie suknie: równe i kloszowe, peniuary, matinki, sukienki dziecinne, falbany itd., również nabywać można **FORMY NA SUKNIE** według miary po przystępnych cenach. Zamówienia wysyła się odwrotną pocztą.

EWELINA ZABAWSKA

2785 **ul. Sienna 14 I p. front.** 1 5

Pierwszy Zakład pogrzebowy

Aleks. Szafrańskiego

Kraków, Mikołajska 16.

Składy oraz własny wyrób trumien **ul. Koperaika 32.** Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. 2621 20 0

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą: 2612

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego Krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Giesshueblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody leczniczo normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Pokój na parterze

do wynajęcia zaraz dla osoby pojedynczej. Pierwszeństwo mieć będą kobiety starsze. Zgłaszać się można od godz. 2 do 6 po południu. — Kraków, ulica Wielopole Nr. 4. lokalu 2. 2824 3 3

Biuro Nauczycielskie MARYI STEHLIK

poleca: Guwernantki, Nauczycielki (z jęz. franc., niem., muzyką. Bony Polki freblanki i niemki. Kraków, ulica św. Marka L. 31. 2882 2 3

Na folwarku w Kobierzynie

jest do sprzedania 400 q. dobrego słodkiego **siana,** 250 q. **ziemniaków** stołowych. bardzo dobrych i 100 q. **buraków** pastewnych. Poczta Kobierzyn pod Krakowem. 2841 2 2

Pewne ulokowanie kapitału

15 do 20.000 złr.

jest potrzebne na II-gą hipotekę po Banku na realność w pierwszorzędnej dzielnicy w Krakowie. — Wiadomość: A. W. B. Paszkowski, ul. Karmelicka L. 44. 2826 2 4

Około 30 beczek

winówek, różnej wielkości, w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Również **1000 FLASZEK** za bardzo niską cenę tamże do nabycia.

Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 2763 9 0

Rutynowana nauczycielka muzyki

uczennica pierwszorzędnego profesora, udziela lekcyj gry **na fortepianie** po przystępnej cenie u siebie w domu i poza domem.

Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 2192 4 0

VEILCHEN-PARFUM SUPRA VIOLETTA

VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Do nabycia w większych składach perfumeryj. 899

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.